Nr. 183. Lwów — Sobota dnia 18 sierpnia 1906. Rok XLVI.

Dr. ALEKSANDER VOGEL. [illegible]

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

[redacted] NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Zjazd w Friedrichshofie.

W Kronberg, gdzie król angielski wysiadł z wagonu i w Friedrichshofie zaroiło się już w sobotę od Anglików, jak gdyby się w domu dosyć nie mogli napatrzyć swemu królowi. Zaroiło się tam i w Homburgu od policyi jawnej i tajnej niemieckiej i angielskiej. Z Frankfurtu przybył osobno radca policyjny z policyantami. Pilnie obserwowano każdego, kto wysiadał z wagonu i otrzymywał eskortę tajną, jeżeli niósł z sobą jaki pakiet. W Homburgu zrobiono obławę na anarchistów, którzy jakoby w Frankfurcie naradę odbyć mieli. Ta narada jednak odbyła się w Offenbachu. Zaroiło się też od reporterów dziennikarskich, którzy zamek friedrichsofski osaczyli. Urzędowo i półurzędowo przyjmowano ich grzecznie, ale ozięble: „Ależ, proszę, to zjazd czysto familijny wuja z siostrzeńcem.“

Że to jednak nie była sprawa tylko familijna, dowodzi ten fakt, że królowi Edwardowi towarzyszył stały sekretarz spraw zagranicznych, sir Hardinge, który dwa miesiące temu bawił w misyi dyplomatycznej w Paryżu i w innych też sprawach ostatnimi czasy występował. Cesarzowi zaś towarzyszył p. Tschirschky, sekretarz stanu (minister) spraw zagr. Tuż przed przybyciem wuja rozprawiał cesarz znowu o prasie i o wpływie jej na usposobienie polityczne. Tym razem mówił o prasie angielskiej, przyznając jej, że się w ostatnich dwóch latach poprawiła. Dawniej podawała fałszywe doniesienia, zwłaszcza co do celów polityki niemieckiej i tem po części przyczyniła się do zakłócenia stosunków między obома narodami. Niektóre doniesienia były wręcz zmyślone. Cesarz ma nadzieję, że poprawa ta dalej potrwa, coby w interesie obu państw pragnąć należało.

Po śniadaniu spędzili na terasie zamkowej obaj monarchowie, tudzież p. Tschirschky i ambasador angielski sir Lascelles całą godzinę na rozmowie. Omawiano w lekkim tonie konwersacyjnym także sprawy bieżące. Do decyzyj ważnych nie przyszło, ponieważ obecnie w polityce międzynarodowej nic nie nagli do decyzyi. Przedtem cesarz i król rozmawiali sam na sam, która to rozmowa snać była osią zjazdu. Jeżeli bodaj tylko osobiste nieporozumienia, które wobec rozległych stosunków obu monarchów także na politykę państw ich wpływają, uchylone zostały, to już ztąd wypłynęłyby znaczne korzyści na przyszłość.

Na razie tyle jeno wiadomości rój reporterów niemieckich wyłowił ze zjazdu. Na wielką jednak uwagę zasługują wywody, z jakimi prasa angielska w chwili zjazdu wystąpiła. I tak rozbierając polityczne położenie Europy, oświadcza „Morningpost“, że ten zjazd to tylko jeden z szeregu zjazdów, które na najbliższą przyszłość są przygotowane i na których sprawy polityki międzynarodowej będą musiały być rozbierane. Sprawą zaś bezwątpienia najważniejszą są dążności niemieckie na blizkim Wschodzie. Dążności te są uprawnione, ale rzecz wątpliwa, czy w sprawie egipskiej Niemcy zajmują takie stanowisko, któreby Anglia akceptowała.

Tę sprawę egipską podnosiliśmy właśnie, pisząc o radości Niemców z powodu zjazdu. Podnosi też ją, tudzież dążenia niemieckie w Małej Azyi „Daily Chronicle“, wynurzając nadzieję, że ztąd nie musi koniecznie przyjść do ansy między Anglią a Niemcami. „Daily Telegraph“ zaprzecza pogłoskom, że w Friedrichshof traktowana będzie sprawa rosyjska, tudzież zmiana w stosunkach dyplomatycznych między obома mocarstwami. Wiele dobrego możnaby jednak uzyskać pośrednio, mianowicie co do sprawy bliskiego Wschodu, z wyłączeniem Egiptu, gdzie Niemcy żadnych nie mają interesów. Na każdy sposób niepodobna pomijać wpływu Niemiec na bliżkim Wschodzie w razie zmiany tronowej w Turcyi.

Uderza ta zgodność prasy angielskiej w podnoszeniu spraw bliskiego Wschodu, zwłaszcza Małej Azyi i Egiptu. Czyżby sprawy te były także głównym przedmiotem rozmów obu monarchów w Friedrichshofie? Ale że Niemcy nie dadzą się w myśl „Daily Telegraphu“ wyłączyć z Egiptu, że mają tam ważne interesy ekonomiczne, tośmy już we wspomnianym powyżej artykule wykazali i dowodzi tego konserwatywna prasa berlińska, która jest wcale zaniepokojona. Mianowicie wywodzi „Deutsche Ztg.“ — a głos jej podnoszą inne dzienniki konserwatywne — że dobrzeby było, aby obaj monarchowie puścili w niepamięć swoje ansy osobiste, iżby po zjeździe w Friedrichshofie nie nastąpiło takie rozczarowanie, jak po paradnym zjeździe w Kiel, kiedy towarzystwo angielskie tłumnie uciekało z każdego miejsca w Europie i na wodach sąsiednich, gdzie się tylko pojawił sztandar admirała floty angielskiej, tj. cesarza niemieckiego i w całej Europie łyskać poczęło. (Wtedy to Wilhelm II. w napuszystych mowach w Karlsruhe i w innych miejscach pobrzękiwał szablą i choć nie wymieniał Anglii, ale wyraźnie na nią uderzał.)

Ale i pod innym względem obawia się popędliwości cesarza konserwatywna prasa pruska. „Deutsche Ztg.“ pisze: „Także pod względem politycznym mógłby zjazd w Friedrichshofie przynieść nam korzyść, gdyby ustał dotychczasowy ostry antagonizm wewnętrzny i zewnętrzny między Anglią a Niemcami. Ale i tutaj pamiętać należy, iż każdy wypadek na polu politycznem ma janusowe oblicze dwoiste, że każde przedsięwzięcie może mieć dwie, trzy strony a nawet więcej! Czasby już był, aby się polityka nasza, jak to dyplomaci zowią, degażowała, a oraz się nie angażowała. Całkiem przeciwną potrzebę ma Anglia, na polu dyplomatycznem obecnie niesłychanie przemagająca, a oraz ubicia różnych spraw potrzebująca. Radaby ona „uporządkować się na czysto“ w Egipcie i z pewnością chętnieby poczyniła ustępstwa pozorne polityce niemieckiej, która się dotychczas w entuzyazmie festynowym łatwo oszołomić dawała.

„Anglia możeby chętnie pomówiła z nami także co do kolei Bagdadzkiej, aby w formie „ustępstw“ pewne poczynić zdobycze w razie, gdyby się nie udało porozumienie angielsko-rosyjskie co do Persyi i Azyi środkowej. Wreszcieby Anglia z pewnością gotowa była ofiarowaniem nowej przyjaźni z Niemcami zniewolić nareszcie Rosyę do umowy, albo pozorem kordyalności angielsko-niemieckiej obudzić w Rosyi podejrzliwość przeciw Niemcom. Kto z Anglią chce pertraktować, musi dobrą mieć pozycyę, albo posiadać wzrok bardzo bystry i na wielką myśleć miarę. Juścić ubolewaliśmy ciągle, że polityka niemiecka stale zachowuje się biernie i pozwoliła szastać się innym mocarstwom, mającym przed sobą cele realne i jasne. Ale taksamo niepożądaną jest czynność w miejscu niewłaściwem. Dlatego spodziewamy się zachowania miary i roztropności.“

Konserwatyści pruscy z pewnością pragną taksamo, jak cesarz Wilhelm II. spotężnienia, jak najrozleglejszego rozmożenia się Niemiec — ale żadnego nie mają zaufania do rozumu cesarza i dlatego w ciągłej żyją trwodze. A to samo uczucie, tylko jeszcze mocniej, przejmuje też wszystkie inne obozy niemieckie...

Dlaczego Niemcy cieszą się?

Pod tym tytułem zamieściły „Birż. Wied.“ artykuł, zawierający wiele trafnych poglądów na stosunek Niemiec do rewolucyi rosyjskiej. Artykuł ten streszczamy w jego ważniejszych ustępach.

Według głębokiego przekonania gazety, co zresztą potwierdza większość poważnej prasy petersburskiej, rewolucya w państwie rosyjskiem przynosi Niemcom olbrzymie korzyści materyalne. Jest to fakt, nie ulegający wątpliwości i rzucający się w oczy każdemu, kogo losy choćby na czas krótki zapędzą do Berlina albo do jakiego innego większego ogniska życia niemieckiego. W ciągu dwóch lat ostatnich miliony rubli przewędrowały do banków niemieckich w postaci terminowych lub bezterminowych wkładów, fabrykanci niemieccy otrzymują milionowe obstalunki od kupców i przemysłowców z cesarstwa i Królestwa, którzy musieli ograniczyć swoją produkcyę z powodu ciągłych strajków.

Wszystko to jest jasne jak słońce, ale nietylko na tem ograniczają się korzyści, jakie Niemcy ciągną z obecnego stanu rzeczy w państwie rosyjskiem. „Gdyby nas spytano — piszą „Birż. Wied.“ — gdzie jest kuźnia tej polityki, która obecnie daje swój wyraz w nieprzyjaznych stosunkach rosyjsko-bułgarskich, w podporządkowaniu całego życia ekonomicznego Serbii woli Austryi, w krwawych starciach pomiędzy Grekami a Bułgarami, odpowiedzielibyśmy bez zająknienia, że kuźnia owa znajduje się Berlinie, gdzie z największą ostrożnością przygotowują cały szereg zwycięstw pokojowych na Bliskim Wschodzie ze szkodą Rosyi. Ażeby wyprzeć Rosyę z Dalekiego Wschodu, Japonia musiała w ciągu całego dziesiątka lat przygotowywać armię i flotę, zaciągać pożyczki, zawierać przymierza i, wreszcie, prowadzić, wprawdzie zwycięską, niemniej rujnującą wojnę. Ażeby jednak zająć na Bliskim Wschodzie to stanowisko, które prędzej czy później zajęłaby postępowa i odrodzona Rosya, Niemcy żadnych zgoła ofiar nie ponoszą. My sami oczyszczamy drogę do zaborów politycznych i ekonomicznych na tym samym Bliskim Wschodzie, który oddawna należał wyłącznie do sfery interesów i wpływów rosyjskich. My to sami właśnie reżyserujemy ów tryumfalny pochód Niemiec, nie widząc w swojem zaślepieniu, że każdy akt państwowy, wikłający nasze położenie wewnętrzne i opóźniający chwilę przesilenia, jest dla Niemców nowem zwycięstwem ich armii nad armią rosyjską.

Że tak jest, a nie inaczej, świadczy, według gazety, ta obszerna literatura, jaka się wytworzyła w prasie europejskiej na temat rozwiązania Dumy. „W całej Europie wyrażają głębokie przekonanie, że rozwiązanie to jest grubym błędem politycznym, zaostrzającym wysoce sytuacyę, a tymczasem każdy, kto z obowiązku śledzi bacznie prasę europejską, wie dobrze, że ów gruby błąd spotkał się z uznaniem li tylko urzędowej prasy niemieckiej. We Francyi, gdzie organy ministeryalne i umiarkowanie republikańskie żywią przyjazne uczucia dla Rosyi, akt rozwiązania Dumy spotkał się potępieniem bezwzględnem. To samo widzimy i w Anglii, gdzie stojąca u steru władzy partya liberalna szczerze pragnie zbliżenia się do Rosyi. W jednych tylko Niemczech organy, kierowane przez kancelaryę cesarską, przyjęły z uznaniem wieść o rozwiązaniu reprezentacyi narodowej“.

Gdzież więc leży powód takiej rozbieżności poglądów w Paryżu i Londynie z jednej strony, w Berlinie zaś z drugiej? — zapytuje gazeta. „Oto poprostu w tem, że Paryż i Londyn pragną widzieć państwo rosyjskie w fazie najrychlejszego spokoju, a, co zatem idzie, silne i potężne. Berlinowi zaś, o ile chodzi o jego sfery urzędowe, potrzebna jest Rosya zdezorganizowana, toczona przez raka zaburzeń wewnętrznych, bezsilna. a tem samem, zmuszona wyrzec się swoich zadań na Bliskim Wschodzie“.

I oto, dlaczego — według „Bir. Wied.“ — pogłoski o mieszaniu się Niemiec w wewnętrzne sprawy państwa rosyjskiego budzą w urzędowych organach prasy niemieckiej raz śmiech, to znowu wybuchy niezadowolenia.

„Jest to śmiech szczery — kończy gazeta — i wierzymy bezwarunkowo w zaprzeczenia z ich strony, z któremi znowu wystąpiły w dniach ostatnich“.

Są to uwagi, nie pozbawione słuszności i podstaw realnych. Kto zna psychologię polityki „państwa bojaźni Bożej“, ten wie, że Niemcy nie mają zwyczaju przyglądać się z założonemi rękami, temu, co się dzieje u sąsiadów. Uczy nas tego na każdym kroku historya cudza i nasza własna...

Przymierze angielsko-francusko-hiszpańskie.

Londyńska „Tribune“, założona niedawno przez teraźniejszy gabinet angielski, otrzymała od swego korespondenta madryckiego wiadomość ze źródła, jak powiada, absolutnie pewnego pochodzącą, że królestwo angielscy w jesieni po kilkodniowym pobycie w Gibraltarze odwiedzą dwór hiszpański, że Hiszpanie z pewnością najserdeczniej ich przyjmą i już teraz poznać można, że coraz bardziej wzmaga się u Hiszpanów uczucie, iż rozszerzenie porozumienia angielsko-francuskiego na przymierze angielsko-francusko-hiszpańskie byłoby niezmiernej wartości dla Hiszpanii. Korespondent mowi o przymierzu flotowem lub morskiem, ale nie dodaje, ileby nie stawało do przymierza zupełnego.

Według korespondenta, Hiszpania aż nazbyt radaby pozwolić Anglii używania cennych portów swoich, gdyby się to kiedy potrzebnem okazało. Król Alfons jest tak zachwycony tą myślą, że jadąc do Anglii zabrał z sobą dokładne plany portów hiszpańskich, aby ukazać, jakby oparta o te porty flota angielska stała się nieograniczoną panią Atlantyku i całej zachodniej połaci morza Śródziemnego. Proponowano nawet, aby Anglia Hiszpanii Gibraltar odstąpiła, a natomiast Kadyks i jeden port na Śródziemnem morzu zadzierżawiła.

Doniesienie „Tribuny“ ma z pewnością jakąś podstawę, ale część jego końcowa jest zbyt fantastyczną, zwłaszcza, gdy wedle konwencyi angielsko-francuskiej, Anglia straż na Śródziemnem morzu odstąpiła Francyi i wagę floty swojej na Północne morze przeniosła.

Korespondencye.

Paryż, 14 sierpnia.

(Wrażliwość republikanów na ordery. — Projektowana nowa dekoracya. — Poseł i wyborca o orderach. — Krzyż zasługi — bez zasług. — Hiszpańska rodzina królewska w Lourdes.)

Krzyże, ordery itp. świecidła — to „wabiki zaśniedziałego konserwatoryum“ — tak mawiają zazwyczaj wszelakiego pokroju czerwoni wolnodumcy. A cóż powiedzieliby oni o republikańskiej Francyi, w której gorączkowa pogoń za orderami wzmaga się w miarę postępu radykalizmu. A jaka przy tem wszystkiem niesprawiedliwość przy rozdziale błyskotek! Otrzymują ordery przedewszystkiem protegowani, kreatury bez zasługi, ślepo oddane rządzącej klice Ludzie prawdziwej zasługi pozostają w cieniu; piersi ich nie zdobi różowa kokardka. Pogoń za orderami śród republikanów potężnieje; setki, tysiące obywateli pretendują do krzyża Legii honorowej. Wobec tego ojcowie narodu są zmuszeni do myślenia nad nowym orderem, któryby przyniósł pewną ulgę członkom wielkiej rady Legii honorowej.

Sprawa postąpiła o tyle naprzód, że można się spodziewać, iż na jesieni socyalistyczno-radykalna większość parlamentarna przystąpi do ustanowienia nowego orderu.

Aczkolwiek prawdziwi republikanie mają pewną odrazę do krucyfiksu, nowy order ma przybrać miano „Croix du Mérite“. Projektowany „krzyż zasługi“ nie ma nic wspólnego z nowoczesnym wykwitem sztuki. Jest to krzyż biały, błękitno emaliowany; z czterech jego rogów tryskają promienie; do tego wstążka barwy modrej.

Wraz z nowym projektowanym orderem ilość francuskich dekoracyj republikańskich dochodzi do 6: order Legii honorowej, krzyż zasługi, palmy akademickie, order „Mérite agricole“, medal wojskowy i medal kolonialny.

Znany fejletonista paryski p. Adrian Vely zamieścił w dzienniku „Gaulois“ pełną dowcipu rozmowę na temat kwestyi orderowej. Oto ona:

Wyborca: — Panie pośle, bardzobym pragnął posiąść order.

— Poseł: — Jakto, pan go jeszcze nie otrzymał?

— Nie mam go, niestety.

— Order, w pańskim wieku?

— Liczę lat 35.

— Pan ma 35 lat, żonę, dzieci... i pan nie dostał orderu! Panie, z pana fenomen!

— O to właśnie idzie — mówi wyborca półgłosem — nie chciałbym zbytnio zwracać na się uwagi; lecz pragnąłbym posiąść dekoracyę. Dotąd były mi obojętnemi wszelkie odznaczenia; wiedziałem bowiem, żem się nie odznaczył niczem nadzwyczajnem. Atoli żona moja zwróciła mi uwagę, że duma moja z tego powodu jest błaha.

— Tak jest; i pani miała słuszność. W kraju demokratycznym, w którym panuje „égalité“, nie wypada chcieć zwracać na siebie uwagę jakiemiś nadzwyczajnościami. Wszelako skoro się ma nieznaczny, maleńki orderyk, można być pewnym, że się tem nie zwróci uwagi. Pan marzy o Legii honorowej?

— Ah, tego mi właśnie brakowało. Lecz.. domine, non sumdignus... Ponadto nie myślę doczekać się rekuzy ze strony wielkiej rady.

— Więc może wystaramy się o „palmy?“

— Nigdy nie byłem profesorem, ani komedyantem ..

— No w takim razie... pozostaje nam jeszcze „Mérite agricole“...

— Ja się nie znam na tych rzeczach; nie umiem odróżnić jabłka od gruszki.

No, no, są jeszcze w zapasie ordery egzotyczne, kolonialne: Nicham, Anjanan, Cambodge...

— Nigdy tam nie postała noga moja... raz byłem tylko za Asnieres (po naszemu: w Kulikowie).

— Pan jesteś białym krukiem, przyjacielu... Takiego człowieka nie zdarzyło mi się widzieć... Powiedz prawdę: czy chce pan dostać order, na który zasłużyłeś?

— No... tak .. Wiem jeno, iż nie zasłużyłem na żaden...

— Nie zasłużył pan na żaden? Doskonale. Dostanie pan więc Krzyż zasługi... a tę dekoracyę przeznaczono właśnie dla tych obywateli, którzy żadnych zgoła nie oddali zasług krajowi.

Tableau!

Kulturkampf wchodzi we Francyi na porządek dzienny. Judeo-masoni marzą o doprowadzeniu duchowieństwa do torby żebraczej. Zabiorą księżom resztki dóbr ruchomych i nieruchomych... monstrancye, kielichy mszalne itd., potem kościoły i budynki parafialne. Atoli dziś jeszcze nie doszło do tego. Jeszcze bazylikę De notre Dame przepełniają wierni, a „Częstochowę“, Francyi, Lourdes, nawiedzają setki tysięcy pątników.

Wczoraj z rana zawitała do Lourdes matka Alfonsa XIII, królowa Marya-Krystyna, wraz z infantką Marya-Teresą i księciem Ferdynandem bawarskim. Dostojni pielgrzymi przybyli wieczorem; wyspowiadali się; o świcie przystąpili do Stołu Pańskiego, zwiedzili bazylikę a popołudniu wrócili automobilem do San Sebastiano. Ludność witała gości zapirenejskich serdecznie, owacyjnie. Młoda para monarsza przybędzie z Anglii do San Sebastiano w ostatnich dniach sierpnia. Królestwo zamieszkają na zamku Miramar.

W. Koryatowicz.

Krwawy dzień w Warszawie.

Wczoraj już przyniosły nasze telegramy zastraszające wiadomości o równoczesnych masowych zamachach na funkcyonaryuszów policyjnych i o ogromnym rozlewie krwi na ulicach Warszawy. Podobne zamachy dokonane były równocześnie także w innych miastach Królestwa Polskiego.

Przerażające być mogą następstwa tego

10

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy)

Umiał jednak przytem, nie mając uprzedzeń w muzyce, zachwycać się tworami ze szkoły ostatniej, młodych.

Dzisiejszego wieczoru oddał się cały wrażeniu muzyki. To przejście, gdy góra Wenus wraz z ostatnim bogini głosem skargi i wabienia zanika a z gorącej, zmysłowej atmosfery świata rozkoszy powstaje nagle słodka, pobożna idyla lasów i gór z Wartburgiem, wstrząsało go każdym razem.

Świeżo, jasno, niewinnie brzmiała pieśń pastuszka w przeciwieństwie do namiętnego pożądania Wenus.

Po starym baronie przeszły dreszcze. Pochylił się ku swoim córkom i szepnął:

— Dzieci, dzieci, jakie to piękne.

Obie córki obróciły się do ojca i odpowiedziały mu potakującem spojrzeniem.

W tej chwili do pustej dotąd obok Behnenów loży weszły dwie damy. Mistrz ceremonii nie wiedząc, dlaczego to czyni, zwrócił na nie natychmiast całą swoją uwagę.

W przyćmionej sali mógł zaledwie rozeznać główne rysy sylwet obu dam, ale sposób ich wejścia miał w sobie coś, co go uderzyło.

Napróżno próbował skupić napowrót swoją uwagę i słuchać muzyki; prawie wbrew swej woli podniósł lornetę do ócz i zaczął przyglądać się przybyłym.

Kierując szkła w ich stronę, natrafił najpierw na wyniosłą twarz swej córki, siedzącej w sąsiedniej loży. Widocznie gniewała się z powodu zakłócenia ciszy, a raczej udawała tylko, że gniewa się, iż przeszkodzono jej w słuchaniu muzyki, której nie była ani wielką znawczynią, ani wielką miłośniczką. Jej mina zdawała się mówić: to impertynencya tak późno przychodzić.

Hrabia Behnen również zwrócił swą znużoną twarz ku nowoprzybyłym i jego, zazwyczaj obojętne oczy, z zaciekawieniem na nie patrzyły. Przyglądał się im przez długą chwilę, zamiast patrzeć na scenę i słuchać muzyki, niespokojnie poprawiał się na krześle.

Damy te, jak łatwo było można poznać, były matką i córką. Matka, starsza już kobieta, musiała być niegdyś piękną; teraz była już siwą i miała włosy gładko zaczesane. Ubraną była w czarną wieczorową toaletę.

Rozglądnęła się najpierw po amfiteatrze, potem zapięła rękawiczkę, przysunęła krzesła, złożyła lornetę, wachlarz i afisz teatralny na poręczy i dopiero usiadła. Córka usiadła natychmiast, cicho i nie rozglądając się po sali, odrazu zwróciła wzrok i całą swoją uwagę na scenę. Siedziała bez ruchu.

Mistrz ceremonii, nie odejmując szkieł od oczu przypatrywał się z przyjemnością długi czas jej czystym, delikatnie rzniętym rysom, jak gdyby miał przed sobą piękną gemmę.

Jej czarne włosy były gładko zaczesane i ujęte z tyłu w grecki węzeł. Balowa suknia odsłaniała cienką, delikatną szyję, okrągłe plecy, gibkie ramiona. Biała, hermelinowa narzutka, z wysokim stuartowskim kołnierzem, zesunięta trochę z ramion, odziewała ją jakby płaszczem królewskim.

Staremu baronowi wydała się, tak ubrana, na ciemnem tle głębi loży, jak obraz, malowany przez mistrza i nasycając swoje, nawykłe do piękności oczy jej widokiem, mówił w myślach: Jesteś piękną; takiej jeszcze nie widziałem.

Nie patrzał już wcale na scenę, gdzie właśnie akt pierwszy dobiegał do końca.

Oklaski wyrwały go z jego zapatrzenia się.

Kurtyna spadła, muzyka umilkła; od razu wszystkie światła się rozpaliły.

Greta zwróciła się do ojca, chcąc zwrócić jego uwagę na coś, co jej szczególnie się podobało. Ale w tej chwili zwróciła się także nieznajoma naprzeciw i mistrz ceremonii mógł widzieć jej owal; był wązki i ładny ale nie odpowiadał piękności profilu. Oczy nieznajomej były ciemne.

Mistrz ceremonii, widząc poprzód tylko jej profil, zupełnie inaczej ją sobie wyobraził i teraz był jakby rozczarowany. Nie słyszał, co do niego Greta mówiła.

Zwykły w każdym antrakcie gwar rozwinął się na nowo. Przyglądano się sobie nawzajem przez lornety, podziwiano, wyszydzano, zazdroszczono, robiono uwagi. Wiele osób wyszło do foyer, niektórzy składali wizyty po lożach.

Szambelan Sonntheim wyszedł również z loży; chciał najpierw przywitać się z pełniącym dziś służbę szambelanem, a obecnym w loży dworskiem, a potem przypomnąć się księstwu Trenn i hrabinie Steffeck.

Ryszard, który spostrzegł kilku kolegów z pułku w parterze, zapragnął także wyjść.

— Czy ojciec pozostanie w loży? — zapytał tonem, który wyrażał życzenie, aby ojciec pozostał z paniami.

Ojciec odgadł jego myśl, chętnie pozostał i Ryszard szybko wyszedł z loży.

Behnenowie opuścili również swoją lożę i wstąpili najpierw do loży księstwa Trenn, którym złożyć uszanowanie uważali za ważniejszy obowiązek, aniżeli przywitać się z ojcem, a potem dopiero przyszli tutaj. Ale, że tymczasem do loży Sonntheimów przyszło kilku oficerów z pułku Ryszarda i nie można się było ani obrócić, mistrz ceremonii zaproponował, aby wyjść na korytarz.

W korytarzu poza lożami pierwszego piętra snuło się dużo osób. Towarzystwo, jakie w tych lożach zazwyczaj się zbierało, nie lubiało wchodzić do foyer, w którem było zawsze tłumno i hałaśliwie, i wolało ten cichy korytarz, w którym równie dobrze można się było spotykać i swobodnie rozmawiać.

Kilku panów prosiło, aby ich przedstawić Grecie, która, idąc za wskazówką ojca, każdemu podawała rękę.

(C. d. n.)

krwawego dnia. Dopóki jednak nie nadejdą wyczerpujące i szczegółowe sprawozdania, dopóki nie przyjdą stwierdzone wiadomości o sprawcach tych zamachów, musimy się wstrzymać z wszystkimi wnioskami.

*

Najpierwszą, bardziej szczegółową relacyę, otrzymał krakowski „Czas". Jest ona z daty 15 bm. i donosi:

Dzień dzisiejszy zaznaczył się niezwykłą obfitością zamachów na policyę. Jakby na dany znak, koło 10 rano w kilku punktach miasta rozległy się strzały z brauningów. Oto rezultaty tego krwawego żniwa:

W cyrkule XII na Pradze, do przechodzącego stójkowego z patrolem dał szereg strzałów jakiś młody izraelita. Stójkowy i jeden z żołnierzy padli trupem na miejscu. Pozostali żołnierze zaczęli strzelać do uciekającego napastnika, lecz chybili. Wreszcie wpadł on do sklepu i nie mając się gdzie ukryć, schował się za stojącą w rogu właścicielkę sklepu. Nadbiegł jeden z żołnierzy i ujrzawszy go schowanego, dał strzał, który zabił sklepową i zranił schowanego napastnika, jak się okazało, Szaję Fabergrita. Po założeniu opatrunku przez Pogotowie, rannym zaopiekowała się policya, nie pozwalając na zabranie rannego do szpitala.

Na ulicy Solnej zabito rewirowego cyrkułu VII. Wszedł on rano o godz. 10 z domu i tuż przy bramie dwóch nieznanych napastników położyło go trupem na miejscu. Pozostawił żonę i 4 dzieci.

Na ulicy Marszałkowskiej zabito żołnierza Chajkowa, dwu stójkowych i żołnierza, postrzelono w szyję i głowę stójkowego J. Zinowjewa.

Na ulicy Nowy Świat postrzelono stójkowego.

Na Rybakach stójkowy Adam Zduńczyk otrzymał 3 rany pleców (na wylot), piersi i nogi, a stójkowy Walenty Domański rany twarzy i oka.

Na ulicy Pawiej Pogotowie ratunkowe podniosło trupy dwóch żołnierzy.

Na ulicy Hożej postrzelono żołnierza.

Na Natolińskiej padło ofiarą zabójstwa 2 żandarmów, Ilja Klimat i Michał Ledniew.

Na rogatkach Wolskich zabito stójkowego.

Na ul. Dzikiej Pogotowie ratunkowe podniosło trupy żołnierza i rewirowego.

Na Starem Mieście zabito stójkowego, Romualda Sowińskiego.

Na ul. Oboźnej postrzelono Jana Kolapyto, stójkowego.

Na ul. Targowej raniono 2 stójkowych.

O godz. 2 po południu karetka policyjna znów przywiozła transport trupów do prosektoryum przy ul. Teodora. Karetkę otaczał konwój kozaków na koniach z karabinami w rękach.

W obrębie cyrkułu IX na ul. Hożej zabito strzałem z rewolweru feldfebla policyi Gnoka. Gnok wśród mieszkańców cyrkułu, z którymi miał styczność, a więc drobnymi handlarzami, stróżami domów itp., uchodził za porządnego człowieka i śmierć jego w tem kółku wywołała żal. Gnok znany jest z tego, że w swoim czasie, jak o tem donosiliśmy, podczas zajścia z ajentem policyi śledczej na ulicy Kruczej nie pozwalał żołnierzom strzelać do tłumu, wyrwał rewolwer ajentowi i aresztował go. Dzięki temu zajście nie pociągnęło za sobą ofiar.

Do szpitala św. Ducha do godz. 4 przywieziono 13 osób. Oto nazwiska: Stępiński Hipolit, Niemira (po opatrunku poszedł); Ajbenszyc Szajwa 35 lat, Tyszkowski Władysław, Gajec Mateusz, Szmurała Stanisław, Rutkowski Karol obywatel 50 lat (zraniony bombą), Żak Władysław (zraniony bombą), Szafir Kelman (potłuczony kolbami). Androwski Aleksander (potłuczony kolbami), Zejnsztein Szaba (ranny na Karolkowej — kulą w pierś), Tuszyńska Eleonora (rana miednicy), Luks Ewa. Do prosektoryum na ul. Teodora ciągle jeszcze przywożą zabitych na ulicy. Wejścia strzeże wojsko.

Na ulicy Karolkowej wojsko w odpowiedzi na strzał, dany z za parkanu, dało kilka salw. Kilkanaście osób odniosło rany.

Dzień dzisiejszy Pogotowie ratunkowe zalicza do najgorętszych od czasu swego istnienia. Do godziny 3 popołudniu wzywane było ogółem siedmdziesiąt razy. W tej liczbie udzieliło pomocy następującym osobom cywilnym: na ulicy Solec 45, Stanisławowi Małeckiemu (rana kłuta brzucha), na Rybakach Feliksowi Bułka, piekarzowi (rana postrzałowa uda i karku), na Marszałkowskiej 145, Szai Goldman (rana postrzałowa), na ul. Podwale 11, Jakóbowi Fachtrein (rana brzucha od bagnetu), na Gęsiej 19, Hipolitowi Stępińskiemu (postrzał nogi).

Ponieważ wielu rannych nie żądało wcale pomocy Pogotowia, udając się najczęściej o własnej sile lub dorożkami do domów, przeto należy sądzić, że ilość poszkodowanych jest znacznie wyższa od wykazanej w regestrach Pogotowia.

Do godziny 3, według relacyj policyjnych, zabito 9 funkcyonaryuszów policyi: stójkowych i rewirowych. Zraniono 12, z nich 6 zmarło.

Dziś około godziny 1 w południe do kancelaryi cyrkułu VII (wolskiego), mieszczącej się przy ul. Chłodnej l. 11, nieznani sprawcy rzucili dwie bomby. Skutkiem wybuchu poszarpany został żołnierz Sułtan Muchin, a dyżurny rewirowy odniósł ciężkie rany. Publiczność w strasznej panice uciekać zaczęła we wszystkie strony. Nadbiegły patrol aresztował kilka osób.

W chwili rzucania bomb pomiędzy wychodzącymi z kościoła św. Karola Boromeusza wszczął się popłoch ogromny, który na szczęście obył się bez ofiar.

W godzinach południowych na rogu ulicy Chłodnej i Wroniej ktoś dał strzał z rewolweru do przechodzącego żołnierza. W odpowiedzi na to patrol, przechodzący w pobliżu, zaczął ostrzeliwać dom narożny, w przypuszczeniu widocznie, że strzał stamtąd pochodził. Dano ogółem sto strzałów. Przerażeni mieszkańcy zdołali na szczęście poukrywać się i jak się zdaje, nikt nie poniósł szwanku.

Około godziny 1 w południe wśród licznie spacerującej z okazyi święta po parku łazienkowskim publiczności ukazali się nagle kozacy, którzy zaczęli wszystkich rozpędzać. Jednocześnie zamknięto wszystkie wejścia i nikogo więcej nie wpuszczano, a patrol policyjny rewidował osoby podejrzane. Powody zajścia niewiadomne.

Oto szereg szczegółów, zebranych dorywczo z wielkim trudem. Wskutek formalnej paniki, panującej w całem mieście, ulice są puste, krążą po nich tylko liczne patrole, które za lada sposobnością okazują chęć do strzelania, a gdzieniegdzie istotnie strzelają. Na przedmieściach położenie ma być wprost groźne. Stróże domów otrzymali po południu nakaz zamykania bram. Z obozów podmiejskich ściągnięto wiele wojska.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Warszawa. Na przedmieściu Woli wybuchła wczoraj tuż przed procesyą pielgrzymów, wracających z Rokitna, petarda. Przechodzący opodal oddział wojska dał strzały do procesyi, raniąc 10 osób.

Warszawa. Szczegóły rzucenia bomb do kancelaryi VII. cyrkułu w Warszawie są następujące: O godz. kwadrans na 1. (w środę) z południa dał się słyszeć w okolicy ul. Chłodnej nadzwyczaj silny huk, który zaalarmował całe miasto. W chwili wybuchu zgromadzeni byli w kancelaryi prawie wszyscy urzędnicy wraz z pomocnikiem komisarza i kilku rewirowymi. Przez okno parterowe rzucono najpierw jedną bombę, która nie wybuchła, zaraz po niej drugą; ta wybuchła. Całe urządzenie kancelaryi uległo zniszczeniu. Dwaj rewirowi i żołnierz, których obsypały odłamki bomby, są ciężko poranieni. W tym samym czasie w okolicy cyrkułu, podczas usuwania cisnącej się publiczności, poraniono bagnetami i kolbami przeszło 20 osób na Chłodnej, Elektoralnej, Ogrodowej i sąsiednich ulicach.

Warszawa. „Kurjer Warsz." tak opisuje charakter Warszawy w dniu środowym: Zaalarmowana napadami i krwawemi zajściami władza poleciła o godz. 12 w południe cofnąć wszystkie posterunki policyjne i zastąpić je wojskiem, które otrzymało rozkaz strzelania do podejrzanych osób i rozpędzania gromadzących się tłumów. Równocześnie wydano nakaz, aby publiczność przechodząca koło domów, w których mieszczą się cyrkuły, skierowywano na przeciwległe chodniki lub na środek ulicy, jednem słowem, aby jej nie dopuszczano do gmachów rządowych.

W dzielnicach wolskiej i żydowskiej oraz na ulicy Marszałkowskiej już o godz. 8 wieczór zamarł wszelki ruch, zamknięto wszystkie sklepy i bramy, w prywatnych mieszkaniach pogaszono światła. O godz. 9-tej zamknięto ze wszystkich stron dostęp do placu Bankowego, a o pół do 10 uczyniono to samo na całej ulicy Marszałkowskiej. Kawiarnie, cukiernie i mniejsze restauracye pozamykano już o 8 wieczór. Ciszę przerywał tylko turkot dorożek i tętent konnych patroli.

Warszawa (Tel. pryw.). O zamachu na cyrkuł Wolski (VII) donosi „Słowo": O godz. 1 popoł. ktoś nieznany dał telegraficznie znać do cyrkułu, że adjutant pułku grochowskiego pragnie w sprawie służbowej rozmówić się z komisarzem cyrkułu Faksem. W chwili, gdy komisarz stał przy telefonie i otrzymał odpowiedź, że go nikt nie woła, ktoś z ulicy wybił laską szybę w pokoju, w którym znajduje się telefon i przez otwór rzucił przyrząd wybuchowy. Nastąpił ogłuszający huk; cały pokój zapełnił się dymem. Siłą wybuchu komisarz i rewirowi Zakrzeski i Szarganow zwaleni zostali z nóg, przyczem Szarganow odniósł rany, a Zakrzeski mnóstwo lżejszych obrażeń, mundur zaś jego poszarpany został w strzępy. Wszystkie meble zdruzgotane, szyby wyleciały. Równocześnie rzucono drugą bombę do bramy cyrkułu, przyczem odniósł rany stójkowy Siergiejew i szeregowiec, oraz dwu przechodniów.

Berlin. „Vossische Zeitung" dostaje od swego korespondenta obszerny opis ostatnich wydarzeń w Warszawie.

Dzień był krwawy. Partya rewolucyjna postanowiła się zemścić za uwięzienie 140 robotników z fabryki „Labor". O godzinie 10 na dany znak rozległy się na ulicach strzały, skierowane na policyantów i straż wojskową. Początek zrobił młody człowiek na Pradze, który zastrzelił żołnierza i policyanta, poczem schronił się do sklepu poblizkiego. Żołnierze, którzy go ścigali, dali strzały do sklepu i położyli trupem jej właścicielkę. Jeden z następnych strzałów zranił zbiega. Jest to młody żyd nazwiskiem Szaja Fabergrit. Po opatrzeniu go, odstawiono go do lazaretu.

Następnie korespondent „Vossische Zeitung" opisuje szczegółowo jeden zamach po drugim i dodaje, że jest to lista niekompletna, gdyż podaje tylko to, co na własne oczy widział. Naturalnie wojsko nie pozostało bezczynnem i wszędzie strzelało na publiczność.

Liczby zabitych i rannych na razie nie podobna oznaczyć. Wielu rannych chroni się po domach, wojsko bowiem aresztuje bez wyboru każdego rannego. Stacyę ratunkową wzywano (w środę) do godz. 3 popołudniu 74 razy. Z obozu letniego sprowadzono wojsko do Warszawy. Silne patrole po 20 do 50 żołnierzy pieszych lub konnych przechodzą ulicami i rewidują przechodniów, szukając broni. Ulice i dzielnice zamieszkałe przez żydów są zupełnie puste, gdyż żołnierze biją kolbami każdego spokojnego żyda.

Koło godziny 2 w południe do bubynku policyjnego 7 okręgu wrzucono przez okno dwie bomby. W pokoju znajdowało się wielu żołnierzy, rewirowy i komisarz. Dziwnym trafem nikt nie został zabity. Rannych jest 13 żołnierzy policyjnych i 20 przechodniów.

Naprzeciwko znajduje się kościół św. Boromeusza, który z powodu święta był przepełniony. Publiczność ogarnęła panika nie do opisania. Policya i wojsko otoczyły kościół, wypuszczając tylko tego, kto się był w stanie w jakiś sposób wylegitymować. Innych aresztowano.

Charakterystycznem jest, że kiedy przybyło pogotowie stacyi ratunkowej, żołnierze chcieli do niego strzelać i dopiero komisarz zapobiegł temu. Lekarze natychmiast zatelegrafowali o tem do generał-gubernatora.

Łódź. Zamach na kancelaryę III cyrkułu w Łodzi, znany z depesz, wykonano w następujący sposób. Do kancelaryi mieszczącej się przy ul. Rozwadowskiej i Nowospacerowej rzucono o godz. 6·45 wieczór trzy bomby. W kancelaryi było 2 stójkowych i żołnierz, ci odnieśli ciężkie rany. Prócz nich ranni są: żołnierz, który stał na warcie przed bramą i kozak. Od odłamków bomby odniósł silne kontuzye komisarz cyrkułu Filipenko i jego żona.

Po wybuchu zamknęło wojsko sąsiednie ulice i urządziło rewizyę; aresztowano tu przeszło 100 osób.

Radom. Do cyrkułu policyjnego rzucono bombę; wybuch uszkodził mieszkanie prywatne i zabił dziecko. Sprawcy umknęli.

Sanatoryum dra Dłuskiego.

Zakopane 16 sierpnia.

Znaczącem było wczorajsze zgromadzenie członków tutejszego sanatoryum chorób piersiowych, wykazało bowiem, że stworzony takim nakładem pracy i pieniędzy pierwszy polski zakład leczniczy chorób piersiowych pod Tatrami rozwija sie z miesiąca na miesiąc, zdobył sobie zaufanie chorych, wytrzymał zwycięsko konkurencyę obcych zakładów i ma zapewnioną przyszłość. Powyższe fakty stwierdził tak gorliwy i niestrudzony opiekun sanatoryum zakopiańskiego, przewodniczący wczorajszego zgromadzenia ordynat Adam hr. Krasiński, pełniący od chwili utworzenia zakładu obowiązki wiceprezesa rady nadzorczej a więc znający najlepiej jego organizacyę, urządzenia, działalność.

Po otwarciu zebrania zabrał głos dyrektor dr. Dłuski i złożył sprawozdanie za rok ubiegły. W roku 1905 było chorych przeciętnie 73 dziennie. Tego roku w miesiącach letnich liczba chorych z Warszawy i Królestwa Polskiego zmniejszyła się cokolwiek; zapewne takie zmniejszenie przypisać trzeba w pewnej części panującym tam stosunkom. Dyrektor wskazał dalej z wyrazami uznania i podziękowania, że dyrekcya banku krajowego przyznała znaczne ulgi w rozłożeniu pożyczek na dłuższy szereg lat i zmniejszeniu rocznych rat. Odczytał też dyrektor protokół obrad komisyi rewizyjnej, stwierdzający wydanie znaczniejszej kwoty na ulepszenia sanitarne, leżące w interesie chorych i rozwoju zakładu. Protokół komisyi rewizyjnej kończy się wnioskiem o udzielenie dyrekcyi absolutoryum i podnosi zdumiewający rozwój sanatoryum, dzięki fachowej działalności obojga państwa Dłuskich.

Przewodniczący hr. Adam Krasiński zaznaczył, że podjęte i dokonane ulepszenia były konieczne w interesie chorych i w interesie dalszego rozwoju zakładu i odraczać ich nie było podobna; dalsze wkłady w tym kierunku na razie nie będą potrzebne, gdyż sanatoryum stanęło już na tej wyżynie, że pod względem wewnętrznych urządzeń nietylko stoi na równi z zagranicznymi tego rodzaju zakładami, ale je pod wielu względami przewyższa.

Po dyskusyi przyjęto wniosek komisyi rewizyjnej i udzielono dyrekcyi jednomyślnie absolutoryum, a następnie uchwalono budżet na rok bieżący, przyczem cyfrowych wyjaśnień udzielił przewodniczący hr. Adam Krasiński, zaznaczając postępujący z miesiąca na miesiąc rozwój sanatoryum i wielkie zaufanie chorych, stwierdzone cyframi frekwencyi. Podniósł też przewodniczący, że w budżecie instytucyi bardzo dotkliwie odczuwać się daje rubryka podatków, tak znaczna i wygórowana.

Doradca prawny instytucyi adwokat dr. Kosz z Krakowa odczytał następnie bardzo obszerne sprawozdanie komisyi lustracyjnej krajowego Związku Stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych, wyrażające się bardzo pochlebnie o wewnętrznej gospodarce zakładu.

Po wyborze komisyi rewizyjnej uchwalono na podstawie referatu adwokata dra Kosza niektóre zmiany statutu, poczem uczestnicy zebrania zwrócili się z prośbą do obecnego prof. Baranowskiego z Warszawy i lekarzy warszawskich o dalsze życzliwe i stałe popieranie zakładu i przysyłanie tu chorych.

Po zapewnieniu, że lekarze w Królestwie i Warszawie będą i nadal popierać wypróbowany już i mający za sobą tak dodatnie wyniki lecznicze polski zakład, podniósł prof. Baranowski ciekawy moment, że wielu jeszcze chorych przenosi podobne zakłady zagraniczne nad tutejszy, choć im nie tak swojsko z powodu obcego otoczenia, choć urządzenia obcych zakładów nieraz stoją niżej od zakopiańskiego, a o skutkach leczenia zagranicznych zakładów niewiele pewnych dat mamy. Wobec tego lekarz, kierowany najlepszą wolą dla polskiego zakładu, musi się liczyć z życzeniem pacyenta i powoli łamać przesądy i na tem polu osłabiać uprzedzenia do tego, co swojskie.

Na znanych już z depeszy podziękowaniach zakończyło się wczorajsze zebranie. W istocie należało się ono wiceprezesowi rady nadzorczej hr. Krasińskiemu, który w interesie cierpiącej ludności pragnie postawić jedyny polski zakład na najlepszej stopie i w tej mierze od początku nie szczędzi pełnej poświęcenia pracy.

Kronika.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1906.

Kalendarzyk.

W sobotę 18 sierpnia Heleny Ces. — Gr. kat. Ewsychnia. — Kal. słow. Bronisławy.
Wschód słońca 5 5 zachód 6·59.

W niedzielę 19 sierpnia Benigny. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 5·06, zachód 6·58.

W poniedziałek 20 sierpnia Stefana Kr. — Gr. kat. Dometya. — Kal. słow. Sobiesława.
Wschód słońca 5 7 zachód 6 56.

Upraszamy zalegających z przedpłatą o jej nadesłanie celem nie doznania przerwy w odbieraniu naszego pisma.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Król Edward** angielski przyjechał wczoraj przed wieczorem do Marienbadu i zamieszkał w hotelu Weimar.

— **Mianowania**. Minister oświaty zamianował praktykanta biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dra Walerego Łozińskiego, amanuentem.

Minister oświaty zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum w Stanisławowie, Romana Zaklińskiego, nauczycielem głównym w tym zakładzie.

— **Ułaskawienie**. Cesarz darował 47 więźniom w rozmaitych zakładach karnych resztę kary więzienia; w liczbie tej ułaskawionych zostało po 3 skazańców w zakładach karnych dla mężczyzn w Stanisławowie i we Lwowie, oraz 2 więźniów w Wiśniczu.

— **O żydowskie mandaty poselskie**. Poseł dr. Seinfeld nadesłał do zboru izraelickiego we Lwowie pismo z propozycyą, aby prezydyum tego zboru, jako reprezentant największej gminy żydowskiej w Galicyi, na początek września zwołało konferencyę delegatów większych gmin żydowskich w Galicyi i posłów żydowskich do rady państwa i sejmu, celem naradzenia się nad ostatecznym projektem reformy wyborczej do rady państwa i w szczególności powzięcia uchwały co do ilości okręgów wyborczych z większością żydowską i co do wyboru komitetu z poruczeniem dalszej pertraktacyi z Kołem polskiem i centralnym komitetem wyborczym dla Galicyi.

Kronika lwowska.

[redacted]

÷ **Wypadek na ćwiczeniach**. Podczas ćwiczeń 30 pp. za rogatką Stryjską jakiś rezerwista z 6 kompanii, zapomniawszy zamknąć bezpiecznik przy karabinie, strzelił ślepym nabojem, trafiając w bok konia kapitana B. Konia lekko rannego opatrzył weterynarz wojskowy.

÷ **Usiłowane otrucie**. Franciszka T., bona, przyjechawszy onegdaj do Lwowa, usiłowała otruć się w jednym z hotelów przy ul. Grodeckiej. Desperatka wypiła roztworu z 25 paczek zapałek siarkowych. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej po wypompowaniu żołądka odwiozło T., dającą słabe znaki życia, do szpitala. Lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Kronika krajowa.

Gorlice. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm ustawę, pozwalającą gminie m. Gorlic na pobór wyższych opłat od napojów: miodu, dereniaku, maliniaku i wiśniaku.

Kronika powszechna.

§ **Nagroda Nobla**. W Chrystyanii krążą pogłoski, że pokojowa nagroda Nobla będzie w tym roku przyznana prezydentowi Rooseveltowi, za jego inicyatywę do traktatu w Porstmouth i stanowisko dyplomatyczne, jakie zajęła północna Ameryka na konferencyi w Algeciras. Przyznanie nagrody nastąpić ma w grudniu.

§ **Międzynarodowy kongres anarchistyczny** ma być zwołany w Amiens między 8 a 14 października. Anarchiści z Niemiec zadeklarowali już swój udział.

§ **Kradzież na wystawie austryackiej w Londynie**. Na wystawie austryackiej w pawilonie dla sztuki stosowanej dokonano w biały dzień śmiałej kradzieży w czasie, gdy policyant, pełniący tam służbę, oddalił się na chwilę. Skradziono z witryny wiedeńskiego jubilera Ernesta Paltscho kosztowności, oszacowane na 120.000 koron. Kradzieży z włamaniem dopuścił się Müllenender, który pochodzi z Węgier, a od dwóch lat przebywa w Londynie, obecnie zaś otrzymał posadę strażnika na wystawie austryackiej, w pawilonie dla sztuki stosowanej. Müllenender zbiegł.

§ **Proces o pancerze dla Rosyi**. Z Rzymu piszą pod d. 10 bm. W sprawie dostawy plastronów pancerzowych dla wojska rosyjskiego podczas wojny rosyjsko-japońskiej przez niejakiego Benedettego, który następnie, jak donosiliśmy, ulotnił się, trybunał w Medyolanie uwolnił obwinionych Benedettego i jego spólników od odpowiedzialności w obec powoda, pułkownika Müllera, attaché wojskowego ambasady rosyjskiej w Rzymie. Natomiast uznał tak Benedettego, jak Galaniego i Manzoniego, należących do spółki fabrykacyi pancerzy ochronnych, winnymi oszustwa w obec spółki bankierów medyolańskich i skazał ich na więzienie i kary pieniężne. Benedetti, który się nie stawił, skazany jest zaocznie.

§ **Fatalna omyłka**. Senzacyjną historyę opisuje petersburski „Dwadcatyj Wiek". W jednym z letnisk pod Petersburgiem, w Łudze, mieszkał z żoną rzeczywisty radca stanu, p. N. Przed kilku dniami w miejscowości tej banda „chuliganów" dokonała pogromu kilku domów, a między innymi i domu, zajmowanego przez p. N., w którym rozgrabiono i połamano wszystkie sprzęty, do łóżek i pościeli włącznie. Nie mając gdzie i na czem spać, p. N. przypomniał sobie, że w Łudze mieszka jego podwładny, p. L., urzędnik kancelaryi zarządu, którego był szefem, udał się więc do niego z żoną, prosząc o nocleg. Żona urzędnika zgodziła się chętnie na propozycyę i oddała zwierzchnikowi swego męża swój własny pokój sypialny, tem chętniej, że mąż jej wyjechał do Petersburga. W owym wyjeździe męża był jednak podstęp, podejrzewał on bowiem swą młodą i urodziwą małżonkę o niewierność i postanowił przekonać się o tem, używając do tego znanego sposobu wyjazdu. Symulował więc parodniową wycieczkę do Petersburga, sam zaś ukrywał się w lasach okolicznych, czekając nocy. Doczekawszy się, aż wszystkie światła w domu pogasły, przekradł się po cichu do swego mieszkania i otworzywszy jedno z niedość szczelnie zamykających się okien, wśliznął się do wnętrza, kierując swe kroki do sypialni. W ciemnościach dojrzał kontury głowy mężczyzny, spoczywające na poduszkach jego łóżka. Na drugiem spała, o czem nie wątpił, jego żona. Wówczas postanowił zabić oboje. W ręku miał tylko laskę o ciężkiej gałce ołowianej, jej więc zamierzył użyć jako narzędzia zemsty. Pierwsze ciosy spadły na mężczyznę, który w podnieconej wyobraźni wydał mu się być uwodzicielem jego żony. Krzyki i jęki bitego niemiłosiernie p. N., zajmującego wraz ze swą żoną sypialnię, napełniły dom cały. Załatwiwszy się ze swoim domniemanym rywalem, który pokaleczony, leżał w stanie bezprzytomnym na podłodze, rozwścieczony urzędnik rzucił się na kobietę. Była to żona p. N., kobieta już starsza wiekiem, matka dorosłych dzieci, którą oślepiony zazdrością człowiek, wziął w pomrokach nocy za własną żonę i tą samą gałką ołowianą zadał mnóstwo razów. Rozbudzeni strasznymi krzykami domownicy wybiegli w bieliźnie na ulicę, sądząc, że to nowy pogrom i alarmując najbliższy posterunek policyjny. Dopiero po wniesieniu światła urzędnik przekonał się o strasznej pomyłce, poznawszy w leżącej bez zmysłów postaci swego zwierzchnika, a obok jego żonę. Stan zdrowia obojga pobitych budzi poważne obawy, szczególniej p. N. Urzędnika niezwłocznie aresztowano.

§ **Przygotowania do wielkich manewrów w Istryi i Dalmacyi** postępują szybkim krokiem. Jutro przybywa do Poli arcyksiążę Fryderyk i odbędzie inspekcyę arsenału morskiego, oraz tamtejszej twierdzy. W Poli i sąsiednich miejscowościach; Brioni, Sichici, Pomer, Waldibecco itd. odbędą się wielkie ćwiczenia artyleryi i żeglugi napowietrznej. Szef i komendant marynarki, R. hr. Montecuccoli, po manewrach wstępnych, które się odbędą tymi dniami na wodach Adryatyku, uda się do Wiednia, gdzie będzie uczestniczył w konferencyach w ministerstwie wojny. Następnie 2 września powróci do Poli i obejmie tam ster wielkich manewrów skombinowanych, które się będą rozgrywały na wodach Dalmacyi. Po ukończeniu manewrów hr. Montecuccoli i inni dygnitarze marynarki odbędą w Wiedniu narady z ministrami, na których będą omówione braki i potrzeby marynarki, jakie się uwidocznią na manewrach. Odpowiednio do tego będzie ułożony bilans sekcyi marynarki. Mimo wielkich upałów przygotowania i ćwiczenia taktyczne odbywają się dniami i nocami. Dzienniki włoskie (z królestwa) zapisują skrzętnie nawet i drobne szczegóły, dotyczące manewrów, o których mowa. „Perseveranza" zaznacza, że największą uwagę zwracają austryackie sfery wojskowe na bardzo ważne manewry w brygadach w okolicy Tarvis, która to miejscowość jest zaledwie o 33 km. oddalona od stacyj granicznych Pontaffel-Pontebba.

§ **Las kamienny w Arizonie**. Drzewo w postaci skamieniałej wszędzie znaleźć można, ale zazwyczaj tylko w małych kawałkach. W ostatnich czasach w jednym ze Stanów Ameryki Północnej odkryto cały las olbrzymich drzew skamieniałych, a mianowicie w Arizonie. Nie wiedziano o nim przez długie lata, leżał bowiem pod warstwą ziemi dosyć grubą, na powierzchni ziemi. Dopiero jeden z przyrodników zwrócił uwagę na słup kamienny, dziwnego kształtu, stojący na szczycie wyniosłego wzgórza. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż słup ten, mający przeszło 20 stóp wysokości, jest pniem drzewa nieznanego gatunku. Zaczęto czynić poszukiwania i niebawem odkopano cały las drzew skamieniałych, w pozycyi przeważnie leżącej. Istnieje przypuszczenie, iż las ten został zasypany popiołem wulkanu, który tam był kiedyś w odległej przeszłości. Dziś po wulkanie owym zaledwie ślad pozostał, ale wspomnieniem jego jest ów las, budzący podziw.

Zmarli.

Marya z Mizerskich Szeligowska, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 81. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o 4 popoł. z domu żałoby ul. Pańska 14.

Z całego świata.

El Casa (Meksyk). W miejscowości Chihuahua wybuchnął cały wagon dynamitu, przyczem zginęło 30 osób, robotników i mechaników amerykańskich.

Frankfurt nad Menem. Podczas pobytu lekarzy francuskich w mieście uniwersyteckiem Marburg, oznajmił prof. Behring, że powiodło mu się z bakteryj gruźlicznych uzyskać środek, chroniący zdrowe zwierzęta od gruźlicy; jednakże tak zwanego „serum" dotychczas uzyskać jeszcze nie mógł.

Chrystyania. Głośny w ostatnich czasach Wellman odstępuje od swego zamiaru wzlecenia balonem do bieguna.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 sierpnia 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce —·—, Tarnopol —·—. Lwów +14 8, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +17 5. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +17·4 Praga +17·4, Wiedeń +18 2 Semmering 13 2 Budapeszt +19 8 Ischl +16 9 Riva +20 2 Tryest +25 5 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

Wielki pożar w Krakowie.

— Ubiegłej nocy wybuchł groźny pożar w składzie kolejowym Leinkaufa przy ul. Pawiej, dotykającym ul. Warszawskiej, naprzeciw koszarów Rudolfa. Płomień szerzył się szalenie szybko, objął magazyn zbożowy i usiłowaniom straży pożarnej krakowskiej, oraz przybyłych z pomocą straży z gmin podmiejskich dopiero nad ranem udało się zlokalizować pożar. Spaliły się dwa składy, mianowicie skład zboża, w którym miały swe zapasy firmy: Scher Laudau syn, Lehrfreund, oraz J. Sperling, jakoteż skład towarów fabrycznych (transito) firmy Leinkaufa. Między składami stało na torach 24 wozów kolejowych, naładowanych towarami; wozy te spłonęły do szczętu; między innymi spalił się wagon z ładunkiem osobliwych gatunków tytoniu, wartości 100.000 koron. Szkodę obliczają ogółem na dwa miliony koron.

Dziś o 10 rano wyjechała na dworzec kolejowy komisya policyjna, celem skonfiskowania broni palnej, którą znaleziono w zgliszczach składu Leinkaufa; były tam zapakowane w 30 paczkach od cukru browningi, ogółem 500 sztuk; przesyłka była zgłoszona jako cukier.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Krwawy dzień w Warszawie, o którym piszemy na innem miejscu, poprzedziły dwa dni, poniedziałek i wtorek, pełne tylu wypadków mordów, rozbojów, grabieży i rozrachunków partyjnych, że kroniki warszawskie wszystkich ich nawet wyliczyć nie zdolne. Nastały już wprost anarchiczne stosunki.

— O oburzającym fakcie rozbójniczego napadu donoszą z Jędrzejowa. W nocy z 13 na 14 bm. napadła zbrojna banda na ks. proboszcza w Ciernie 70 letniego, powszechnie szanowanego staruszka, opiekuna ośmiorga sierot, pozostałych po swym bracie i siostrze, na których kształcenie ostatni grosz łożył. Pomimo, że ks. proboszcz oddał napastnikom 5 rb. własnych i 300 rb. składkowych pieniędzy na naprawę kościoła, ci nie zadowalając się otrzymanym łupem, pobili ciężko starca, gospodynię i sługę. Wogóle bandyci w ostatnich czasach otoczyli szczególniejszem zainteresowaniem plebanie.

— Żandarmerya znowu zatrzymała w kilku miejscach pod Warszawą pociągi i poddała rewizyi wszystkich podróżnych. Wielu z nich aresztowano. Władze wojskowe oświadczają, że rewizyj tych dokonywują dlatego, że otrzymały wiadomości, iż rewolucyoniści zamierzają w kilku punktach pod Warszawą zniszczyć tor kolejowy, chcą więc tych rewolucyonistów dostać w swe ręce.

Poświęcenie Wieży Jasnogórskiej.

Częstochowa 15 sierpnia (Kor). Wczoraj odbyła się próba iluminacyi elektrycznej wieży kościelnej na Jasnej Górze, oraz ołtarza szczytowego.

Dzisiaj urządzono wspaniałą iluminacyę. Palono ognie sztuczne, puszczano rakiety i dawano salwy. U szczytu wieży grała orkiestra włościańska Namysłowskiego. Muzyki słuchają księża, biskupi i około pół miliona pątników, którzy zwartem kołem otoczyli ze wszech stron Jasną Górę.

W murach klasztoru czuwa nad porządkiem straż honorowa organizacyi narodowej; przed klasztorem obowiązki te pełnią straże ogniowe ochotnicze. Porządek wzorowy.

Na uroczystość dzisiejszą przybyło z górą dwieście olbrzymich kompanij z różnych stron kraju, nawet odległych, nawet z Litwy, Galicyi, W. Ks. Poznańskiego i Górnego Śląska.

Napływ pątników niebywały w dziejach Jasnej Góry, a jeszcze wciąż każdy pociąg przywozi pobożnych, jeszcze nieustannie wszystkiemi drogami i ścieżkami napływają nowe tysiące czcicieli Królowej Niebios.

Ilu księży przybyło z różnych stron kraju, a nawet świata, tego dotąd obliczyć nie było sposobu. Sukienek księży świeckich i zakonnych uwija się bardzo wiele, gdyby jednak była przyjechała ilość podwójna, to jeszcze nie wystarczyłaby do zaspokojenia wszystkich potrzeb religijnych pielgrzymów. Konfesyonały w oblężeniu, a kazania na zaimprowizowanych ambonach pod drzewami, na ławkach i t. p., wygłaszane są od samego rana bez przerwy.

Przybył nawet gość z Patagonii, ks. Cynalewski.

Na uroczystość przyjechał umyślnie kanonik i protonotaryusz Bazyliki Lateraneńskiej św. Jana w Rzymie, ks. Ludwik Luzzani. Przed jedenastu laty tenże ks. Luzzani zwiedzał Jasną Górę w towarzystwie młodego księcia włoskiego Teodoli'ego. Drugim gościem z zagranicy jest ks. prof. Hodoss z Budapesztu.

Obrazek z chaosu rosyjskiego.

Powtarzamy z „Russ. Słowa" opis napadu i ograbienie pociągu pasażerskiego, dążącego z Mińska do Libawy.

Około 12 w nocy, kiedy prawie wszyscy, jadący pociągiem, pogrążeni byli we śnie, dały się nagle odczuwać silne wstrząśnienia, następnie powietrze przeszył przeraźliwy świst parowozu i pociąg gwałtownie stanął. Pasażerowie, zaniepokojeni tem wydarzeniem, rzucili się tłumnie do okien i poprzez cienie nocy ujrzeli wynurzających się z sąsiednich krzaków uzbrojonych ludzi. Wówczas, zrozumiawszy, co się święci, w przerażeniu najwyższem zaczęli gasić światła w latarniach przedziałowych. Po paru minutach niesłychanie męczącego oczekiwania, wagony zaczęły się zapełniać ludźmi, doskonale uzbrojonymi w broń najnowszego systemu. Gdy wszystko było należycie obsaczone, rozległ się głos komendy:

— Nie ruszać się!

Każdy z pasażerów potulnie poddał się rozkazowi. Wówczas rozpoczęła się systematyczna grabież, przeplatana takim naprzykład zwrotem:

— Pozwoli pani swoją drogocenną rączkę — i oświecając latarką rękę jakiejś zamożnej pasażerki, bandyci ogołocili ją ze wszystkich pierścionków i branzolet.

W wagonach pierwszych dwóch klas, bandyci przetrząsali walizki, zabierając wszystko, co miało jakąkolwiek większą wartość. Żądali również oddawania im pugilaresów, licząc znalezione w nich pieniądze i wyniki obliczeń opatrując zazwyczaj komentarzami:

— Pan ma 238 rb. Bardzo pięknie. Konfiskujemy je panu, zostawiając mu 3 ruble na dalszą drogę.

— W wagonach III klasy żniwo nie było zbyt obfite, niemniej jednak nie pogardzano drobniejszemi nawet kwotami.

— O, pani posiada wszystkiego 3 rb. 50 kop. Trzy ruble zabieramy, resztę zaś proszę zatrzymać przy sobie na życie.

Wszystko odbywało się grzecznie, rzekłbyś po przyjacielsku.

Załatwiwszy się z pasażerami, pomiędzy którymi znajdował się i żandarm, udający robotnika (mundur przezornie schował pod ławkę), bandyci, rozstawiwszy gęste straże, udali się do wagonu pocztowego.

— Hej, otwierać tam — rozległo się w ciemnościach — bo wysadzimy was wszystkich dynamitem.

W wagonie cisza...

Wówczas zaczęto wyważać drzwi. Po kilku silniejszych pchnięciach otworzyły się.

— Gdzie pieniądze? — krzyknął herszt bandy.

— W szafie — odpowiedział urzędnik, który zdążył już schować do pieca pakiety, zawierające mniej więcej 200.000 rb.

Szafę rozbito i zabrano całą jej zawartość pieniężną niezbyt wielką. Wszystkiego coś około 600 rubli. Do pieca jakoś nikt się nie domyślił zajrzeć...

Po sumiennem zrewidowaniu całego pociągu, i po ogołoceniu jadących pasażerów ze wszystkiego, co mieli przy duszy, bandyci, nie spiesząc się bynajmniej, zniknęli w lesie, na pożegnanie strzelając w powietrze z rewolwerów.

Wygląda to na fantastyczną opowieść z życia puszcz amerykańskich, a tymczasem jest to tylko opis napadu na pociąg pod Mińskiem...

Z POZNANIA

— Wieś rycerską Glinno z folwarkiem Antoniewo w powiecie Wągrowieckim, około 4000 mórg obszaru, przez dom bankowy Dęweski i Langner (Marcin Biedermann) z Poznania co dopiero z rąk żydowskich nabytą, już sprzedano dalej. Nowonabywcą jest p. Andrzej Drogowski, wieloletni dzierżawca dóbr Kobylopolskich ze Spławia pod Poznaniem.

Wiejska gościnność.

Kończą się wakacye.

Lato, to czas, kiedy przepełnione pociągi przewożą ludzi z miasta na wieś, ludzi ze wsi do kąpiel i zdrojowisk. — Jakaś siła nieznana porusza, niby kalejdoskopem, istoty ludzkie, obdarzone jaką taką swobodą materyalną i osobistą. Potrzęsione szkiełka układają się w fantastyczne i pstre grupy — ludzie tak samo.

A na wsi — po dworach i dworkach wakacye sprowadzają mrowie studentów, pensyonarek, ciotek, kuzynek i przeróżnych powinowatych z miasta. — Wieś: to takie prawo do wykorzystania w lecie, jakby było zapisane w niezmiennych porach roku: jak upał w lipcu i sierpniu tak przechodzi ten wyjazd na wieś w porządek natury...

Wakacye też stają się dla niejednej pani domu chaosem i nadmiarem pracy. W duszy zakłopotanej walczą o pierwszeństwo kłopoty własne i kłopoty męża — żniwa i smażenie konfitur, brak robotnika i brak mięsa, umęczenie chaosem i myśl, co dać jutro na obiad, składają się na nieznośny czasem stan zmęczenia w obec którego czeka się z upragnieniem końca wakacyj. A z niemi kończy się zwykle sezon gości. Gości najczęściej nie zapraszanych specyalnie, ale zapowiadających się i zapraszających się samym bez określonego terminu i bez określonego trwania odwiedzin. Nasza bierność cechuje i gościnność naszą — gości się nie zaprasza tylko się gości przyjmuje i stąd nawet w domach zamożniejszych, które mają ambicyę ukrytą wytworzenia z siebie towarzyskiej firmy — brak jednolitej miłej atmosfery podniecającego obcowania umysłowego. Gościnność w czasie lata marnuje się bezowocnie, najczęściej przynosząc wielki trud a nie dając ani przyjmowanym gościom, ani gospodarzom domu tego musującego, kształcącego wspomnienia, jakie zostawia po sobie obcowanie ludzi dobrze dobranych. Wieś, która jest u nas najogromniejszą częścią kraju, nie odgrywa w życiu towarzyskiem prawie żadnej roli.

Tak łatwo mogłaby być użytą w lecie jako teren neutralny dla zbliżenia ludzi różnych zapatrywań. A tak bardzo jest ta wieś potrzebna, jako punkt wyjścia dla poznania życia kraju tym, co się zajmują nauką, polityką, dziennikarstwem i, mieszkając w mieście, nie mają sposobności porównać swej teoryi z rzeczywistością codzienną.

Ktokolwiek ma sposobność bywania w ro[illegible] towarzyskich, ten przyzna słuszność, iż u nas jedni drugich nie znają. Profesor X. będzie znał dajmy na to Florencyę, pani X. mieszkająca na wsi, zna ją także. Ale w Galicyi ani ten pan nie zna co to jest codzienność życia rolnika, ani ta pani nie domyśla się, że ma w swym ręku też klucz do odmiennego co prawda poznania osobliwości życia wśród ludu, który milczy, kłania się i potem niespodzianie wybucha. — Obcy człowiek pochwyciłby prędzej objawy charakterystyczne wśród otoczenia mu zupełnie nowego, robiłby ciekawe obserwacye — ale wiejskie dwory i wiejscy ludzie mają swoje kółeczko wiejskie, o które się trudno zazębić człowiekowi miasta... jeżeli się nie urodził siostrzeńcem jakiejś cioci na wsi, która pomyśli o nim na kilka dni przed jakiemiś imieninami Teraz coraz więcej ludzi ze wsi widać w mieście, ale jeszcze za mało widzi się na wsi prawdziwej i głębokiej — ludzi, zajętych fachowo robieniem teoryj społecznych i ekonomicznych. W mieście gościnność dobrze zorganizowana, celu swego świadoma to też potęga, to też siła społeczna, wprowadzająca ludzi w kontakt ze sobą.

W ostatniej swej książce o Anglii p. t. „l'Ile inconnue" — autorka, kryjąca się pod pseudonimem Pierre Coulerain, wyborną kreśli charakterystykę gościnności angielskiej i francuskiej.

Anglik potrzebuje zmiany — jest to w nim prawie drugą naturą. „W Anglii od rana do nocy od nocy do rana odmienia się we wszystkich czasach i przypadkach i osobach powiedzenie: „potrzebuję zmiany". Zmieniają odzienie, mieszkanie, dom i kraj; autorka przypisuje tę potrzebę warunkom życia wyspiarskiego, temu ograniczeniu przez morze i klimatowi zimnemu, szarej atmosferze. Wszystko to składa się na przygnębiający nastrój, na który Anglicy nie znają innego środka jak zmiana otoczenia. I dzięki manii gościnności Anglicy zawsze mają na zawołanie lekarstwo.

Daje się zmianę rodzicom, przyjaciołom, zwykłym znajomym. Mieszczanka niezamożna ma tak samo swą listę gości jak mieszkanka pałacu; we dworkach i na folwarkach jest tak samo pokój gościnny, który rzadko stoi pustką. Wiele młodych panien miesiącami nie wraca do domu rodzinnego".

„W Anglii gościnność wydaje się być prawie obowiązkiem, jest dawana i przyjmowana z prostotą, która ją czyni przystępną dla wszystkich. Gość wchodzi w koło życia swych gospodarzy". (jak to charakterystyczne, że w polskim języku trudno znaleść słowo odpowiadające wyrażeniu hôte).

Dobre strony tej szeroko praktykowanej gościnności, to utrzymanie karności domowej i zarazem wyrobienie karności charakteru przez przymus panowania nad sobą. Daje ona wiele zajęcia pani domu, ale i daje jej przyjemność, jaką sprawia podniecająca świadomość, że się gromadzi u siebie miłe kółko towarzyskie. Pani Coulevain robi ciekawe porównanie gościnności angielskiej i francuskiej. Otóż Francuzi nie potrzebują pomocy zewnętrznej dla wywołania w domu własnym nastroju wesołego, bo sami są wrażliwi i weseli. Przytem nie lubią się krępować a co najważniejsza, otwierając podwoje domu czują się niejako zobowiązani do otworzenia swego serca. „Zaś John Bull przyjmować cię będzie pod swym dachem, nie dopuszczając cię jednak do poufałej „intimité".

Ta ostatnia uwaga jest jakby wytłómaczeniem mnóstwa trudności, jakie zawsze czyhają na Polaków, obcujących ze sobą.

Rozświeciła mi ona powód, dlaczego zagranicą Polacy, trochę subtelniej usposobieni, uciekają od rodaków; dlaczego też w stosunkach towarzyskich używa się u nas i nadużywa tego słowa „serdeczna", „przyjaciółka" i czemu się tyle rozdaje uścisków i ucałowań i tak często używa się zaimka „ty", a potem narzeka się na zawody na ludziach i mówi się o tem, że są fałszywi. Zaś dla osób, które lubią się trzymać trochę chłodniej i powściągliwiej, ma się krytykę gotową, zasłużoną czasem, bo i one nie umieją połączyć niezależności swej osoby z miłem obejściem ujmującego uśmiechu, które przecież nie powinno być jeszcze uważane za dowód poufałości.

Otóż myślę, że u nas sprzeciwiają się wrodzone wady narodowe rozwojowi tej gościnności na wsi szeroko pojętej, jako obcowanie i zbliżenie ludzi ze sobą, choćby nie byli krewnymi.

Najpierw jesteśmy trochę bierni w wyborze znajomości, ograniczając się do stosunków rodzinnych i geograficznego sąsiedztwa. Potem mamy dużo wygody i dużo miłości własnej. Wygoda cierpi na tem obserwowaniu siebie, na staraniu się o utrzymanie w domu pewnej wykwintnej ale stałej prostoty w jego prowadzeniu; miłość własna nie pozwala przyjąć gościa tak, jak można i jak się żyje na codzień. Wschodnie zastarzałe instynkty niedbałości i przepychu jeszcze trzymają nas w kleszczach: rozróżnia się na „codzień" i „jak są goście" we wszystkiem, począwszy od tego wstrętnego jadania na ceracie, które jeszcze pokutuje gdzieniegdzie, skończywszy na ilości potraw.

Pepłowski w swojej ciekawej książce „Cudzoziemcy w Galicyi" przytacza uwagi jakiegoś Niemca Traunpaara, który twierdzi, że w Polsce spotyka się „wspaniałe serwisy srebrne, podane przez zabrudzoną służbę — zaś na japońskich i saskich talerzach dostaje się liche potrawy". — Czyż każdy z nas, począwszy od własnego domu nie odczuwa właśnie tego atawizmu, który przed półtora wiekiem mieszał wykwintność odświętnych form z zaniedbaniem codziennem? — Wychowanie i wyrobienie kulturalne przychodzi w miarę coraz większej znajomości ludzi między sobą. Tak jak podróże i poznawanie różnorodnych środowisk cywilizuje i wyrabia, tak samo obcowanie ludzi między sobą przyczynia się do wzajemnego zbliżenia i ocenienia się. Dziwna jednak rzecz, że Polacy, będąc tak bardzo gościnni, nigdy nie byli solidarni. Dlaczego? — czy obcowanie właśnie przez brak karności i zbytnią poufałość zamiast zbliżać może rozłącza tylko?

M. Harsdorfer.

Watykan a Francya.

Encyklika „gravissimo officio",

wydana pod datą 10 bm. przez Piusa X. do biskupów francuskich brzmi:

Wywiązujemy się dziś z bardzo poważnego obowiązku naszego urzędu, z zobowiązania w obec Was, jakie wzięliśmy na siebie po opublikowaniu ustawy o rozdziale rzeczypospolitej francuskiej od Kościoła, zapowiadając, że w należytym czasie oznajmimy, co wydawać się nam będzie koniecznem, aby bronić i utrzymać religię w waszej ojczyźnie. Zwlekaliśmy aż do dzisiejszego dnia ze spełnieniem naszych życzeń nie tylko z powodu ważności tej wielkiej sprawy, ale także z powodu szczególnego miłosierdzia, jakie nas przykuwa do was i waszych spraw z powodu niezapomnianych usług, które wasz naród około Kościoła położył. Skorośmy, jak to było naszym obowiązkiem, tę niesprawiedliwą ustawę potępili, podaliśmy ją jeszcze najstaranniejszym badaniom, czy artykuły tejże ustawy nie pozostawiają przynajmniej jakiejś możliwości, aby religię we Francyi tak zorganizować, by święte zasady, na których Kościół spoczywa, nie zostały naruszone.

W tym celu uważaliśmy za stosowne zasięgnąć równocześnie opinii całego zjednoczonego episkopatu i na generalnem zebraniu oznaczyć punkty, które miały stanowić główny przedmiot waszych narad. A teraz, skoro znamy wasze i kardynałów zapatrywania, widzimy, po gruntownej rozwadze i po gorących modlitwach do Boga o oświecenie, że zupełnie i bez zastrzeżeń musi naszą apostolską powagą zatwierdzić niemal jednozgodne postanowienie waszego zgromadzenia. Dlatego postanawiamy, że związki wyznaniowe, jak owa ustawa je nazywa, wcale nie mogą być tworzone bez naruszenia najświętszych praw, z któremi związane jest życie Kościoła.

Skoro więc związki takie na bok usunęliśmy, ponieważ świadomość naszego obowiązku zakazuje nam zgodzić się na nie, uważaliśmy za stosowne zbadać, czy jest dopuszczalnem próbować w ich miejsce innego rodzaju związków, któreby były zarazem ustawowemi i kanonicznemi, aby w ten sposób ustrzedz francuskich katolików przed ciężkiemi powikłaniami, które im zagrażają. Z pewnością nie zajmuje nas nic w wyższym stopniu, nic nie napawa nas większym lękiem, jak właśnie takie ewentualności. I oby Bóg nami kierował, abyśmy mogli byli mieć chociaż słabą nadzieję, że nie sprzeciwiając się prawom Boskim, moglibyśmy uczynić taką próbę, aby uwolnić naszych ukochanych synów od obawy tak licznych i tak strasznych doświadczeń.

Ponieważ jednak nadziei takiej nam brakuje, oświadczamy, że skoro wzmiankowana ustawa pozostanie taką jaką jest, nie jest dozwolonem czynić nawet prób z innemi rodzajami związków, dopóki nie będzie silnie i ustawowo zapewnione, że święta organizacya kościoła, niezmienne prawa rzymskiego pontyfikatu i biskupów, oraz autorytet nad koniecznemi dla Kościoła dobrami, szczególnie nad świętymi budynkami, pozostaną nieodwołalnie przy pomienionych związkach w zupełnem bezpieczeństwie.

Jest zatem wam pozostawionem, czcigodni bracia, przystąpienie do dzieła i chwycenie się wszystkich środków, jakie prawo ogółowi obywateli przyznaje, aby religijny kult uporządkować i zorganizować. W tej ważnej i świętej sprawie naszej pomocy nigdy wam nie zabraknie. Chociaż cieleśnie nieobecni, będziemy z wami razem myślami, sercem i przy każdej sposobności będziemy wam służyć naszą radą i naszą powagą. Weźcie ten ciężar, który, zapewniając was o naszej miłości do Kościoła i do waszej ojczyzny, na was nakładamy, weście go odważnie i we wszystkiem budujcie na przewidującą dobroć Boga, którego pomocy w potrzebnej chwili, czego możemy się spodziewać. Francyi nie zabraknie.

Nie trudno przewidzieć, jakie gwałtowne zarzuty nieprzyjaciela Kościoła przeciw obecnemu dekretowi i przeciw naszemu zarządzeniu wytoczą.

Będą próbować wpoić w lud przekonanie, że mieliśmy na oku nie jedynie dobro francuskiego Kościoła, że mieliśmy inny, wrogi religii zamiar, że forma rzeczypospolitej we Francyi jest dla nas, znienawidzona i że my, aby ją obalić, popieramy usiłowania przeciwnych jej partyj i że my odmawiamy Francuzom tego, co Stolica Apostolska wszystkim innym narodom bez trudności przyznaje. Wszystkie takie oskarzenia piętnujemy już z góry z najwyższym oburzeniem jako kłamstwa, a wam czcigodni bracia, i wszystkim dobrze myślącym zalecamy odpieranie ich, aby nie łudziły nieświadomych ludzi.

Co się tyczy specyalnego oskarżenia przeciw Kościołowi, że okazał się w pewnym podobnym wypadku bardziej uległym, to musicie wyjaśniać, iż Kościół tak postąpił, ponieważ sytuacya była zupełnie odmienną i ponieważ szczególniej boskie prawa hierarchii do pewnego stopnia były zapewnione.

Jeśli któreś państwo odłączyło się od Kościoła, pozostawiając mu wolność rozporządzania jego dobrami, to postąpiło ono niewątpliwie w więcej niż jednym kierunku nieprawnie; nie możnaby jednak powiedzieć, że pozostawiło Kościół w położeniu nie do zniesienia. We Francyi zaś jest dziś zupełnie inaczej; tam chcieli twórcy tej niesprawiedliwej ustawy ułożyć nie prawo separacyjne, ale prawo ucisku. Wyrażając z jednej strony życzenie pokoju i przyrzekając porozumienie, rozpoczęli równocześnie barbarzyńską wojnę przeciw religii w całym kraju, rozniecili zarzewie najgwałtowniejszych przeciwieństw wśród obywateli i judzą jednych przeciw drugim z wielką szkodą samego państwa, jak to każdy widzi. I z pewnością będą usiłowali potem odpowiedzialność za ten konflikt i jego następstwa zepchnąć na nasze barki.

Kto jednakowoż oceni sumiennie fakty, o których mówiliśmy w encyklice: „vehementer nos". ten też przyzna, czy na ten zarzut choć w najmniejszej mierze zasługujemy; my, którzy znosząc cierpliwie, z miłości dla drogiej francuskiej narodowości niesprawiedliwość za niesprawiedliwością, ostatecznie zostaliśmy wezwani do przekroczenia granic świętych naszej apostolskiej powinności, których przekroczyć nam nie wolno, albo czy wina nie dotyka w całości tych, którzy z nienawiści do imienia katolickiego chwycili się tych ostatecznych gwałtów.

Niechajżeż tedy katoliccy mężowie Francyi, jeśli chcą rzeczywiście okazać nam swoją uległość i gotowość do ofiar, walczą w obronie Kościoła, w myśl wskazań, któreśmy im właśnie podali, tj. z wytrwałością i energią, bez chwytania się buntowniczych i gwałtownych środków. Nie gwałtami, ale stałością osiągną oni to, iż opierając się na swem dobrem prawie, jak na opoce, złamią opór swych wrogów. Muszą tedy jasno zrozumieć, że — jak już powiedzieliśmy — ich usiłowania pozostaną bezowocnemi, jeśli się w zupełnem porozumienin nie zbiorą do obrony religii.

Znacie obecnie nasze zdanie odnośne do nieszczęsnej ustawy; musicie się więc całą duszą do tego zdania przyłączyć. I jakiekolwiek były dotąd zapatrywania jednych albo drugich, to obecnie nie wolno nikomu mieć innego zdania. Zakazujemy przeto którekolwiek z naszych zarządzeń naruszać pod tym pozorem, że jego zdanie jest lepsze.

Co może jedność, wola i zjednoczenie sił, możecie się przekonać na swych przeciwnikach; i jak oni umieli wycisnąć piętno tego zbrodniczego prawa na narodzie, to nasi swą zgodą będą mogli je zmyć i usunąć zupełnie.

W tych ciężkich doświadczeniach Francyi należy się spodziewać, że jeśli wszyscy, którzy chcą usilnie bronić najwyższych interesów ojczyzny, zgodni między sobą i wspólnie ze swymi biskupami i nami dla dobra religii pracować będą, dalecy od zwątpienia w zwycięztwo Kościoła we Francyi, to Kościół w swym dawnym blasku i rozwoju napowrót odżyje.

Nie wątpimy ani na chwilę, że katolicy uczynią w pełni zadość naszym przepisom i życzeniom. To też będziemy w gorących modłach prosić dla nich, za pośrednictwem Maryi, Niepokalanej Dziewicy, o pomoc sił niebieskich. Jako rękojmię niebieskich darów oraz oznakę naszej ojcowskiej życzliwości udzielamy wam czcigodni bracia i całemu francuskiemu narodowi, apostolskiego błogosławieństwa. Pius X.

(Kor. Gaz. Nar.)

Paryż. Dziś wracają wszyscy ministrowie z urlopu celem zastanowienia się nad propozycyami, które muszą uczynić na najbliższej Radzie ministrów z powodu encykliki papieskiej. Prezydent Faliéres, który w czasie uchwalenia ustawy separacyjnej był prezydentem senatu, uchodził i uchodzi za zwolennika przeprowadzenia ustawy bez zmiany. Wątpliwem jest, aby na Radzie ministrów zajmowano się sprawą rokowania. Prawdopodobnie tylko minister oświaty Briand otrzyma pełnomocnictwo do przygotowania przed zebraniem się Izby instrukcyi na wypadek, gdyby przed 12 grudnia nie nastąpiło dobrowolne oddanie dóbr kościelnych.

Paryż. „Matin" donosi, że znaczna strata kleru francuskiego z powodu nieprzyjęcia ustawy separacyjnej wyniesie 225 do 230 milionów, mianowicie 200 milionów z państwowych dóbr kościelnych, które ustawa oddawała stowarzyszeniom wyznaniowym, odrzuconym dziś przez papieża, a 30 milionów w pensyach, płaconych przez państwo księżom.

Paryż. O położeniu, wytworzonem przez ustawę o rozdziale Kościoła i państwa, powiedział minister wyznań Briand w rozmowie z politycznymi przyjaciółmi, że przedwcześnie jest podejmować cośkolwiek, zanim się nie pozna zapatrywań Papieża. Encyklika tak jest niejasna, że można w niej wyczytać zarówno zakaz, jak też i tolerowanie wyznaniowych stowarzyszeń. Nieprawdą jest, jakoby rząd francuski był gotów do rozpoczęcia rokowań z Papieżem w przedmiocie zmiany ustawy o rozdziale państwa i Kościoła. Ustawa będzie zastosowana ściśle tak, jak obecnie opiewa. Rząd przewidział opór przeciw niej i zarządził wszystko co należy; w tym ostatnim kierunku nie chciał minister jaśniej się wyrazić, dodał tylko, że niektóre z tych zarządzeń będą dla wielu znaczną niespodzianką.

Telegramy i telefonematy

z dnia 17 sierpnia 1906.

Z ziem polskich.

Program obywateli ziemskich z Litwy.

W Mińsku zakończył się onegdaj zjazd obywateli ziemskich z Litwy. Na zjeździe tym poddano ostrej krytyce działalność b. posłów do Dumy, którzy przyłączyli się do stronnictwa kadetów. Nie przyjęto wniosku p. Skirmunta, aby przyłączyć się do Związku pokojowego odrodzenia Rosyi i postanowiono zorganizować samoistne stronnictwo. Dalej postanowiono utworzyć gubernialny komitet przedwyborczy i komisye powiatowe dla przygotowania przyszłych wyborów do Dumy i dla ułożenia programu politycznego wspólnego dla wszystkich gubernij: przeprowadzić wybory na zasadach narodowych, gdy w ubiegłej kampanii posłowie kierowali się programem partyjnym. W sprawie rolnej postanowiono wybrać komisyę, której punktem zasadniczym ma być nietykalność własności prywatnej.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (T. w.) Termin wyborów do Dumy oznaczonym wprawdzie jeszcze nie został, ale wysłanym już został do wszystkich gen. gubernatorów cyrkularz z poleceniem przyspieszenia przygotowań do przeprowadzenia nowych wyborów.

Nowe wybory nie odbędą się jednak podług poprzedniej ordynacyi wyborczej, ale na zasadzie zupełnie nowej ordynacyi, o której tyle już na pewno wiadome, że opierać się będzie na zasadzie kuryalnej; kuryj będzie prawdopodobnie trzy.

Nowy manifest stronnictw rewolucyjnych.

Berlin. Szwedzki dziennik w Helsingforsie „Hufrudstaadtbladet" ogłasza manifest do rosyjskiego ludu, wydany przez „grupę pracy" w b. Dumie, socyalistycznych posłów i komitety wielu związków rewolucyjnych, między innymi i żydowskich. Manifest żąda zwołania konstytuanty, wybranej na podstawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, wzywa do stanowczej walki przeciw rządom cara i do strajku generalnego.

W sprawie żydów.

Petersburg. Pet. aj. tel. oświadcza, że zupełnie bezpodstawne jest doniesienie „Russiscbe Korresp.", jakoby minister spraw wewnętrznych wydał okólnik z zakazem dopuszczania żydów do urzędów gminnych.

Podobny okólnik nie mógł być wydany.

Rewolucyoniści.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg" telegrafują z Odessy, że na tamtejszym dworcu napadło wczoraj siedmiu anarchistów na magazyniera kolejowego, odebrało mu 5500 rubli i rzuciło się do ucieczki. Na goniących ich policyantów rzucili rabusie bombę, która wybuchając zabiła jednego żołnierza policyjnego a innych poraniła.

Mimo to powiodło się pojmać trzech napastników.

Wilhelmshöhe. Cesarz Wilhelm miał dziś przedpołudniem dłuższą naradę z kanclerzem Bülowem, który tu rano przyjechał.

Berlin. Kilka dzienników donosi, że niebawem nastąpić ma dymisya ministra rolnictwa Podbielsky'ego, spólnika firmy Tippelskirch, która w sposób szalbierczy wyzyskiwała rząd niemiecki przy dostawach dla kolonij afrykańskich.

Berlin. Wobec wiadomości rozmaitych dzienników, jakoby cesarz Wilhelm wezwał ministra rolnictwa Podbielsky'ego do wręczenia dymisyi, upoważniony jest „Local Anzeiger" przez Podbielsky'ego do oświadczenia, żedo tej chwili nic mu o podobnem wezwaniu cesarza nie wiadomo, ani się on (Podbielsky) do dymisyi nie podał.

Ograniczenia w armii angielskiej.

Londyn. „Standard" donosi, że łącznie z zapowiedzianem już ograniczeniem budżetu wojskowego nastąpić mają dalsze jeszcze oszczędności w armii, mianowicie tegoroczne manewry jesienne urządzone być mają jak najoszczędniej, ponadto zamkniętych ma być kilka wojskowych zakładów wychowawczych.

Konstytucya w Chinach.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju, że wicekról Yuanszikaj zamierza wprowadzić rządy konstytucyjne na próbę w prowincyi Czili.

Z Mandżuryi.

Londyn. Korespondent dziennika „Daily Mail", który odbył podróż po północnej Korei i Mandżuryi, donosi z Tientsinu: Japończycy przestrzegają ściśle przepisów co do „otwartych drzwi". Wszędzie wewnątrz Mandżuryi zamiast europejskich i amerykańskich wyrobów widać obecnie japońskie; pochodzi to stąd, że towary japońskie bez ceł sprowadzane są masami do kraju. W północnej Korei uskarżają się tubylcy, że Japończycy zajęli wielką część kraju i źle obchodzą się z mieszkańcami. Dobra opinia, jaką cieszyli się Japończycy u Chińczyków jest zachwianą, odkąd Japończycy wątpliwego charakteru tysiącami zalali Mandżuryę.

Bułgarzy i Grecy.

Konstantynopol. Biskup Anchelaios monsignore Basilius, który miał zginąć w płomieniach swego pałacu, a wedle innej wersyi został oblany naftą i podpalony, doniósł z góry patryarchatowi ekumenicznemu, że gotują się niepokoje, otrzymał jednak wskazówkę, aby pozostał na stanowisku. Mówią, że biskup telegrafował także do ks. Ferdynanda, lecz otrzymał odpowiedź uspokajającą, również z poleceniem, aby pozostał na miejscu. Ponieważ Grecy uznali, że obrona jest konieczną, miał msg. Basilius na kilka dni donieść do Stambułu, że jeżeli Bułgarzy urządzą napad, to Grecy będą się bronić i w tym celu się zbroją. Ms. Basilius był człowiekiem bardzo uczonym i cieszył się zaufaniem ks. Ferdynanda. Wiadomość o katastrofie podziałała na patryarchat bardzo przygnębiająco.

Dziś odbędzie się wspólna narada synodu z „radą laików" w sprawie poczynienia poważnych przedstawień u Porty i u mocarstw w celu uzyskania zadośćuczynienia i przywrócenia status quo. Deputacya 6 członków synodu wręczyła już dziś pismo w tej sprawie wielkiemu wezyrowi. Wielki wezyr odpowiedział, że nie ma jeszcze urzędowych wiadomości, ale przyrzekł wszystko uczynić. Podobne pismo wręczył patryarcha Joachim dziekanowi ciała dyplomatycznego.

Wiedeń. Na propozycyę rządu francuskiego reprezentanci mocarstw interweniowali u rządu bułgarskiego i tureckiego w sprawie ostatnich zajść antigreckich, aby się podobne zajścia więcej nie powtórzyły.

W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, że rząd austro-węgierski na drugi dzień po ekscesach antigreckich wysłał do Sofii przedstawienie, do którego przyłączyli się także reprezentanci innych mocarstw.

Sofia. Onegdaj odbyły się w kilku miastach prowincyonalnych antigreckie meetingi; minęły spokojnie. W miejscowościach Stanimaka i Kunowat obsadzili Bułgarzy greckie kościoły, bez wypadku, gdyż Grecy oddali je dobrowolnie. W Filipopolu ma się w niedzielę odbyć powszechny bułgarski meeting; zarządzono środki ostrożności, wzmocniono załogę. Grecy w popłochu wydalają się z miasta. Wszystkie greckie sklepy i przedsiębiorstwa zamknięte.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów premiowych Tow. kredytowego ziemskiego z r. 1885. I emisyi padła główna wygrana 90.000 kor. na seryę 1308 nr. 99; wygrana 4000 kor. na s. 999 nr. 25; po 2000 kor. wygrały: s. 1716 nr. 12 i s. 2588 nr. 15.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 5·80 do 5·50. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80. Owiec obroczny na termina 6·00 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·75 do 6·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 40— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·— do 36·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 17 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·62—14·64, na kwiecień 15·18—15·20, żyto na październik 12·30—12·32, na kwiecień 12·80 do 12·82, owies na październik 12·82 do 12·84, na kwiecień 13·20 do 13·22, kukurudza na sierpień 12·24 do 12·26, na wrzesień 12·44, do 12·46, na maj 10·58 do 10·60, rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty: na pszenicę mierne.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: osłabione.
Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Natalia Eschtruth. 3

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Dama dworu spojrzała na księżnę z wyrazem takiego przerażonego zdziwienia, że księżna głośno się roześmiała:

— Posłuchaj, kochana hrabino, spowiedzi pięknej duszy a zbyt się nie dziw ekscentrycznemu kaprysowi kobiety modern. Nudzę się. Tak, tak. Nie zemdlej, pani. Oh, nudzę się. Dlaczego? Ponieważ jestem piękną, ponieważ uznaną jestem za najpiękniejszą piękność w kraju. I nie ma żadnego zwierciadełka na świecie, któreby, jak owe w bajce, mówiło mi, że za siedmioma górami, za siedmioma rzekami jest jedna sierotka, tysiąckroć piękniejsza odemnie. Ah, gdybym ja wiedziała, gdzie ukrywa się taka sierotka. Od dwóch lat jestem już zamężna i jestem w małżeństwie ponad wszystkie wyrazy szczęśliwą. Przez dwie zimy tańczyłam na balach dworskich. Jest to smutnym, ale, niestety, prawdziwym faktem, że w naszych kołach dworskich brak pięknych kobiet. Żadna nie wyróżnia się ponad przeciętność i gdy w ich gronie się pokażę, przypada mi bez żadnej walki palma pierwszeństwa. Czyż nie jest to nudnem aż do rozpaczy. Z początku nie wiedziałam, czego mi na każdej uroczystości, na każdej zabawie brak i dopiero po długich rozmyślaniach poznałam, że brak mi rywalki. Brakuje mi podniecającego nerwy i myśli współubiegania się o sąd krytyki. Pani się śmiejesz. Wierz mi pani, że mówię zupełnie poważnie. Zapytaj któregokolwiek artysty, kiedy nazywa swoje powodzenie zupełnem? Gdy zwyciężył rywali! Wawrzyn, o który nie było walki, jest wieńcem bez zapachu, tylko walka o niego nadaje mu oszołomiającej woni.

— Więc Wasza Królewska Wysokość chciałaby mieć rywalki? — zapytała hrabianka Herdern, ale jej uśmiech nie był już taki niedowierzający, jak przedtem i leżało w niem ogromne zaciekawienie.

— Tak! Tęsknię za taką walką, jak gracz za hazardowną partyą. Jeżeli dwa światła płoną, jest podwójnie jasno. Wyobraź sobie pani, z jaką gorącą gorliwością starałabym się o moją jasność, aby nią zaciemnić drugie światło. Jak moja rywalka będzie dziś wieczór wyglądać? jaką oryginalną toaletą zechce mię pobić? kogo dziś nazwą piękniejszą, mnie czy ją? — pytałabym się ciągle. Nie byłabyż to wesoła wojna pod znakiem Amora. Mój mąż kocha mnie i ubóstwia, ponieważ nie ma żadnej innej, którąby swoją pięknością uderzyła jego zmysł piękna. Jego miłość, jego hołdy cieszą mnie, ale przyjmuję je jako coś, co się samo przez się rozumie, ponieważ nie ma obawy, abym utracić je mogła. Gdyby jednak obok mnie inna jeszcze była, bardziej nawet zwycięzka piękność, a ja jednak czytałabym w jego oczach, że przecież ja jestem tą, która go zachwyca, oh, jakżeż moje szczęście i moja duma byłyby wielkie.

— A nie widzi Wasza Królewska Wysokość żadnego niebezpieczeństwa w takiej igraszce z ogniem.

— Nie. Jestem zbyt próżną, za wiele o sobie sądzę. Widzisz więc, kochany Friedo, że piękność jest, jak robak toczący, który się żywi korzeniami skromności. Chciałabym, aby moja rywalka była we wszystkiem mojem przeciwieństwem; ponieważ jestem blondynką, ona powinna być brunetką, ponieważ jestem postaci wątłej, ona powinna mieć postawę imponującą, ponieważ jestem dziewczęco łagodną, ona powinna być pełną zmysłowego żaru. A potem w oczach publiczności czytałabym, która z nas jest piękniejszą!

Weszła garderobiana a za nią pokojowa, niosąca kilka kapeluszy.

— Dziś jest słoneczna pogoda, Wasza Królewska Wysokość wybierze więc zapewne bardzo lekką toaletę — rzekła pani Brabant z miną, jak gdyby się rozchodziło o ważną sprawę dyplomatyczną — czy wolno mi najpokorniej prosić, by Wasza Królewska Wysokość raczyła spróbować ten różowy kapelusik.

Zręcznemi rękami sprezentowała kapelusz z dużemi skrzydłami, przybrany różowemi malwami i dwoma cieniowanemi piórami strusiemi, spadającemi w tył.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.). Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów). Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·[illegible]	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—		Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.20	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowósielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa. Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzozie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
---	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45		Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
--	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.